

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 7,50; za wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki. Cena ogłoszeń wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiodniowej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 21 sierpnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 sierpnia

(Pokojowa wiadomość „Standarda“ dotycząca zatargu angielsko-rosyjskiego i współzawodnictwo Rosji z Anglią na oceanie Spokojnym; sprawa protektoratu angielskiego nad Egiptem i gra dyplomatyczna w Carogrodzie. — Wydalenie dyplomaty francuskiej, p. Rothan, z Alzacji.)

Po kilku dniach przerwy, podczas których nie slychać nie było o zatargu angielsko-rosyjskim, wystąpił nagle „Standard“ z bardzo pokojową wiadomością. Dziennik torysowski dowiadyuje się, że w kwestyi zulfikarskiej można się wkrótce ważnych spodziewać doniesień z Petersburga, rząd bowiem rosyjski otrzymał już z Londynu szczegółową informację topograficzną, która nowe rzuca światło na ów sporny punkt i która umożliwi Rosji zmodyfikowanie jej propozycyi w ten sposób, iż spodziewać się można rychłego załatwienia zatargu. — Ta zbyt różowa nadzieja angielskiego organu ministerjalnego bodaj się tak rychło ziszczy już dla tej prostej przyczyny, że główna osoba, trzymająca w swém ręku nici kłębka dyplomatycznego, minister Giers, bawi na kuracyi u wód we Frantzbadzie. Co zaś skłoniło lorda Salisburego do puszczenia w obieg tak pokojowej wiadomości, trudno na pewno wiedzieć. Będzie to zapewne jedno z tych pociągnięć na szachownicy dyplomatycznej, jakich już niejednokrotnie byliśmy świadkami. Prezes gabinetu torysowskiego nie jest Gladstonem i nie da się też wywieść w pole i to tym mniej, że zna dokładnie wszystkie kręte drogi, jakimi chodzi Rosya w Azyi środkowej. Ta kwestya środkowo-azyjska jako zbadana już do gruntu nie budzi już tego, co dawniej, interesu; świat polityczny zwraca dziś więcej uwagę swą ku Azyi wschodniej, gdzie dwaj współzawodnicy azyjscy będą także zmuszeni uregulować swoje interesy. Czytelnicy nasi wiedzą już, z jakim to oburzeniem przyjęto w Rosyi wiadomość o zajęciu przez Anglię portu Hamilton na oceanie Spokojnym. (Zobacz Przegląd „Kuryera“ numer 185 ze soboty). Pozycja Rosyi, mającej na brzegach oceanu Spokojnego dwie tylko twierdze: Władywostok na terytorium amurskim i Petropawłowski na Kamczatce, jest wcale nie pewną; z tego powodu zaczęła szukać Rosya nowego terenu, któryby jej służył za podstawę operacyjną w razie zatargu z Anglią. Rosya myślała początkowo to o zajęciu portu Łazarzew, to wyspy Quelpart, lub Tsu-simy, ponieważ jednak miejscowości te tak ze względów klimatycznych, jak i politycznych (obawa zatargu z Japonią) nie obiecwały wiele korzyści, przeto odstąpiła od zamiaru i całą swą czynność ograniczyła na zbrojeniu Władywostoku. Zajęcie jednak Hamiltonu przez Anglię zmusiło Rosyę do podjęcia pierwotnego planu i wedle dzisiejszych doniesień zajęła ona Quelpart a z Japonią rozpoczęła rokowania o odstąpienie jej wyspy Tsu-simy. Na Quelpart rozpozyci inżynierowie rosyjscy roboty fortyfikacyjne; okręty rosyjskie zwożą materiały do budowy dróg, mostów, co dowodzi, że Rosya chce tu już na zawsze pozostać.

Ta rywalizacja Rosyi z Anglią zakreśla, jak widzimy, coraz szersze koła tak, że widownia, na której kiedyś wystąpiła do boju dwaj zapalczywi, będzie bardzo szeroka, bo obejmie nie tylko stały ład Azyi środkowej, południowej i wschodniej, ale także morza i oceany. Przygotowania wojenne idą w nieprzerwanym biegu, a z niemi w parze postępują także naprzód roboty dyplomatyczne. Misyja, jakiej ma dopełnić Drummond Wolff w Carogrodzie, następnie w Kairze, nie może się naturalnie podobać Rosyi, i zdają podkłada ona kontr-miny, by spalić wiatrak zabiegów angielskich, usiłujące niewątpliwie wciągnąć Turcyę do akcji w Egipcie i Sudanie. Dyplomacja rosyjska ma czujne oczy; zanim jeszcze wczora doniósł telegram, że egipska rada ministerjalna postanowiła po przybyciu Wolffa do Kairu zażądać protektoratu Anglii nad Egiptem, już wiadano o tem w Petersburgu. Dobrze informowane „Petersb. Wiadomości“, rozstrząsając ten punkt misyi komisarza angielskiego, nie chcą wierzyć, iżby W. Porta była tak naiwną i zezwoliła na protektorat angielski nad Egiptem, nie otrzymawszy ekwiwalentu i nie zabezpieczwszy poprzednio swych praw zwierzchniczych. „W Carogrodzie — piszą „Pet. Wiadom.“ — zgodzą się może na urządzenie (rozumie się za pieniądze angielskie) tureckiej wyprawy do Sudanu, ale natomiast energicznie zażądają dokładnego oznaczenia terminu

trwania angielskiej okupacyi Egiptu, a zatem obalą w zasadzie wszelkie projekta i plany w Anglii.“ W tym też duchu prowadzić będzie zapewne p. Nelidow kampanią dyplomatyczną w Carogrodzie. W stolicy tureckiej rozgrywa się w tej chwili losy bardzo wielu kwestyi międzynarodowych, a decydować będą o nich Turcy, czyli raczej o mocarstwo, którego wpływ tam przeważa. Czy Salisburi, wysyłając Wolffa do Carogrodu, zapewnił się dostatecznie co do poparcia Niemiec; czy w Berlinie godzą się na protektorat angielski nad Egiptem, któryby chciała unieścić Rosya — na to pytanie odpowiedzą nam może już niedalekie wypadki. Bądź co bądź, dwuznaczna rola, jaką odgrywa Niemcy w tym współzawodnictwie i zatargu Anglii z Rosyą, wyjaśnić się musi niebawem. Jeżeli Turcy staną po stronie Anglii i zgodzi się na jej protektorat nad Egiptem, wtedy Rosya pozna swych przyjaciół. Egipt pod protektoratem Anglii, to nowa etapa, zabezpieczająca panowanie W. Brytanii nad Azyą i zadająca śmiertelny cios Rosyi i Francyi, dla której też kwestya egipska żadną miarą obojętną być nie może. Wczorajszy telegram z Paryża doniósł nam, że ambasador francuski, margrabia de Noailles, dopiero po załatwieniu misyi Drummonda Wolffa rozpocznie urlop. Należy to tak rozumieć, że i reprezentant Francyi weźmie udział w tej ciekawej grze dyplomatycznej, jaka się rozpocznie w stolicy tureckiej z chwilą przybycia tam wystannika angielskiego. Ze margrabia de Noailles nie zaważy na szali odgrywających się w Carogrodzie wypadków, świadczy o tem ta stanowczość, z jaką Niemcy markują dziś swe stanowisko w obec republiki francuskiej. Wydalenie z Alzacji dyplomaty francuskiej p. Rothana (Zob. rubrykę Niemiec w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego), jest niezawodnie dalszym ciągiem tej polityki, jaką zainaugurowano w Berlinie w znanym art. „N. Allg. Ztg.“ Politycy francuscy sądzili początkowo, że zaczepne wystąpienie organu kanclerskiego miało uboczne cele, dziś się przekonują, że było ono krokiem prowokacyjnym, za którym faktycznie nastąpiło cieżkie. Wydalenie zwykłego śmiertelnika nie wywołałoby wielkiej sensacji, ale wyrzucenie za granicę kraju osoby dyplomatycznej to już rzecz, dająca wiele do myślenia. Gabinet Brissona pokłnie zapewne i tę gorzką pigułkę i cała sprawa skończy się na tem, że prasa francuska zawrze na nowo srogim gniewem przeciw Niemcom. Jakoż już „National“ i „Evénement“ domagają się wydalenia korespondentów niemieckich, którzy ustawicznie czernią i denuncyją Francją.

Wybory.

Przewodniczący Komitetu wyborczego miasta Poznania otrzymał od Komitetu wyborczego prowincjonalnego pismo następujące:

„Szanownego Pana upraszamy niniejszemu jako Przewodniczącemu Komitetu wyborczego powiatowego, ażebyś w obec zbliżających się do sejmiku pruskiego wyborów zwołał przez pisma publiczne w przeciągu czterech tygodni od dnia odebrania odezwy Walne zebranie wyborcze powiatowe w celu 1) wyboru nowego komitetu wyborczego powiatowego (§ 5 Regul. wyb. na W. Ks. Poznańskie), 2) wyboru delegowanego i jego zastępcy, który na walnym zjeździe wszystkich delegowanych z W. Ks. Poznańskiego weźmie udział w ostatecznym wyborze kandydatów poselskich i w wyborze nowego komitetu wyborczego powiatowego, 3) wyboru 3 kandydatów do sejmiku pruskiego (§ 6 Regul. wyb.) W końcu upraszamy o zniiesienie się z dotychczasowym posłem, wybranym przez powiat, co do sprawozdania z czynności poselskich i o spieszne nadestanie protokołu z odbytego walnego zebrania powiatowego na ręce niżej podpisanego. Poznań, 17 sierpnia 1885.

Z polecenia Komitetu Wyborczego Prowincjonalnego Wł. Wierzbicki.

Podobne wezwania rozesłano do wszystkich komitetów powiatowych.

Jubileusz św.-metryjski.

Komitet welehradzkiej uroczystości jubileuszowej ma zaszczyt niniejszemu po-

dać do wiadomości publicznej, co następuje:

Jak wiadomo, podpisany komitet zamierzył ponownie urządzić pielgrzymkę do Welehradu na dzień 23 b. m. Zamierzył ją jednakże odbyć wspólnie z braćmi z Prus Zachodnich, Śląska, Krakowianami i Galicyanami.

W tym celu odniósł się do komitetów powiatowych prowincyi. Do dziś dnia nie otrzymał żadnej odpowiedzi — zkądnad tylko ma pewne wiadomości, że Krakowianie i Galicyanie z powodu stawianych ze strony władz przeszkód zaniechali pielgrzymki.

Przewodniczący zaś pruskiego komitetu donosi nam, że Prusy Zachodnie ograniczą się jedynie na deputacyi z ośmiu osób złożonej.

W obec za tem tego, ponieważ wspólna pielgrzymka nie przychodzi do skutku, ponieważ nadto obecna chwila nie sprzyja w ogóle pielgrzymce, zatem i podpisany komitet postanowił tylko ograniczyć się na deputacyi do Welehradu dla złożenia tam chorągwi pamiątkowej.

Termin wyjazdu deputacyi oznacza na dzień 5 września.

Deputacya wyjedzie ztąd o godzinie 11 minut 30 przed południem, powrót z Welehradu dnia 7 września.

Odpowiednio do tego wyzwa wszystkich tych obywateli, którzy pragną wziąć udział w deputacyi, aby raczyli się zgłosić do komitetu pod adresem: Fr. Dobrowolskiego, sekretarza komitetu, ulica Podgórna nr. 8.

Poznań, 19 sierpnia 1885. Graeve, Fr. Dobrowolski, w z. przewodniczący, sekretarz.

W sprawie wydalania.

„Thorn. Ost. Ztg.“ stwierdzając naszą wiadomość, iż i osoby, posiadające pozwolenie na pobyt w Prusach, wydalone zostaną, dodaje rzekomo z kompetentnego źródła, iż i Rosya rozpocznie wydalanie na większą skalę poddanych niemieckich. Na granicy zostaną zobopólnie wygnani oddani resp. przyjęci, skoro władze graniczne się przekonają z papierów, że wygnani są poddanyi niemieckimi resp. rosyjskimi. O rozmiarze nieszczęścia może tylko ten mieć wyobrażenie, kto takiego transportu naocznym był świadkiem. Płacz i narzekania rozdzierają serce, obawa wygnanców przed niepewną przyszłością odbija się w twarzach tych istot nieszczęśliwych.

Ustęp z listu z Prus Zachodnich. W tych dniach transportowano, jak pisał, pewnego wygnanica, wypędzonego od nas z Golubia, z Dobrzyńna do Plocka. W drodze ów wygnaniec osłabł tak, że już iść dalej nie mógł. Prosił tedy żołnierza o jakakolwiek pomoc, lecz za to dostał kolbą tak silnie, że zębem ma złamane i krew uderzyła mu gardłem — a dziś pewno już nie żyje. — W gazetach stoi o dzieciach, co się dzieje. Prócz krzywd cielesnych ponoszą wygnanci wielkie straty materialne, gdyż dobytek swój za zbyt niskie ceny pozbywają, aby tylko na gorsze władzom się nie narazić. Gdy i w tak tani sposób sprzedać nie mogą, gdyż kupujących nie ma, natenczas jest urzędowa licytacya, gdzie łóżko kosztuje 60 fen., stół, czy krzesło 30 fen. i t. p. Tak było tu u nas. Koniecznym potrzebny był u nas, gdzie właściwie wygnanców najwięcej, jaki komitet.

Dwóch obywateli z Prus Zachodnich było w piątek 14 b. m. u naczelnego prezesa, p. Ernsthausena, w Gdańsku, aby wyjednać u władz krajowych łagodniejsze postępowanie z wychodźcami, mianowicie przez ściśle oznaczenie tymże wychodźcom dnia, w którym kraj opuścić mają. Rezultat audyencyi był, niestety, ujemny. Rugowanie wychodźców z Królestwa kongresowego bez wyjątków i najenergiczniej będzie przeprowadzonym. Zdaje się, że władzom na tem zależy, aby się przed zwołaniem sejmiku zupełnie z tą kwestyą załatwić. Chodziło tylko o spowodowanie naczelnego prezesa do wydania rozporządzenia, któreby przymusowe zamykanie wychodźców, sprzedawanie ich ruchomości przez urzędową licytacyą, a wreszcie ile możności egzekucyą zbyt szybką rozkazów wydalania uchyliło. W tym celu prozono go mianowicie o to, aby ludziom, którzy mają być wydalenii, dekretu na piśmie z oznaczeniem stałego terminu doręczano.

Pan prezes odpowiedział, że wygotowywanie piśmiennych dekretów za wiele czasu władzom zajęło, że już rozpo-

zrządził, aby pewne termina landraci i wóci naznaczali, że kwestyą zamykania proskrybowanych musi pozostawić władzom miejscowym, że sprzedawanie przez policyą ruchomości jest bezprawiem i że gotów zresztą na specjalne zażalenia w każdym przypadku krzywdom zapobiedz. Na interpelacye co do świeżo powstałej kwestyi, czy i tych wychodźców, którzy w karty pobytu są zaopatrzeni, wydalec będą, oświadczył, że od kilku dni wyszło rozporządzenie do wydalania i takich wychodźców. Władze mają nakazane, z nimi względniej postępować; jako ostateczny termin przeniesienia się za granicę 1 października im wyznaczać. Robotnicy wiejscy, którzy są kontraktami aż do św. Marcina związani, mogą na wniosek pozwolenie do pozostania aż do 11 listopada uzyskać. Bardzo wyjątkowo tylko będzie można uzyskać pozwolenie na dłuższy pobyt, jeśli takowy do sprzedania nieruchomości lub t. p. nieodzownie potrzebny.

Nie znalazłszy u naczelnego prezesa żadnego pocieszenia dla biednych wychodźców, udali się dwi obywateli do jeneralnego konsula rosyjskiego p. Wrangla i przedłożyli mu pytanie, czy gotów się poddać imperyum rosyjskiego zaopiekować, czy i jakie instrukcyje co do przejmowania wychodźców mają komisarze nadgraniczni, czy i jaka kara wychodźców a mianowicie dezertów wojskowych czeka i czyby nie można dla obywateli Kongresówki wyrobić dozwolenia do utworzenia komitetu ratunkowego. Pan Wrangel twierdził, że rozporządzenia pruskie, wyrzucające naraz około 40,000 ludzi, zupełnie dla rządu rosyjskiego były nieopracowane i że władze z tamtej strony granicy zaszkodziły nieprzygotowane. Przed kilku jeszcze dniami władze nadgraniczne żadnych z Petersburga nie miały instrukcyi; czy instrukcyje w tych dniach nadeszły, nie wie. Władze te postępują więc bardzo rozmaicie i zastósowują ogólne przepisy. Na ludzi, którzy nie mają paszportów a więc nielegalnie za granicą przebywają, zaopiekować się nie może i nie chce. Nawet kilku takim, którzy w paszporta byli zaopatrzeni, nie był w stanie pozwolenia na dalszy pobyt w Prusach wyrobić. Pan Wrangel jest zdania, że obywatele w Kongresówce, gdyby tylko zechcieli, od jeneral-gubernatora Hurki pozwolenie do utworzenia komitetu uzyskaby mogli. W przypadkach, gdzie władze nadgraniczne żon lub dzieci wychodźców przyjmować nie chcą i od mężów lub ojców ich odłączają, chce za przedłożeniem dokumentów ślubu i metryk wydawać rekwizyce o przepuszczenie żon i dzieci. Do takich samych rekwizycy jest i wicekonsul w Toruniu upoważnionym. Pan Wrangel jest gotów przedstawienie (petycyę) któreby od komitetu poznańskiego lub zachodnio-pruskiego z wylizaniem krzywd, niedogodności i potrzeb do niego wystósowano, do władz centralnych podać i z całą energią poprzeć.

Gorżkie pigułki!

Zmarowali, albo prawie tak jak zmarowali nowoczesni Włosi w 15 latach dzieło 7 wieków, hojnie przez Papieża uposażony szpital św. Ducha, którego dochody z 1,133,000 lir, zredukowali na 64 tysiące lir!

Równocześnie Papież Leon XIII, ograbiony, żelony, spotwarzony przez Włochów, wznosi w leonińskiej części miasta wspaniałą przytułek dla cholerycznych i chorych w ogóle, szpital obejmujący 200 łóżek (połączony z Watykanem) i urządzony według najnowszych wymagań nauk lekarskich.

Liberalne, rządowe pismo „Fanfulla“, tak pisze o tem nowem, godnem Papieżów rzymskich dziele:

„Nowy szpital św. Marty liczy 200 łóżek i urządzony jest w sposób odpowiedni wymaganiom nowoczesnej nauki. Papież może dojść do niego każdej chwili przez kościół świętego Piotra i mieszkanca kanoników; właściwym łącznikiem między Watykanem a nowym szpitalem jest kaplica. Papież może, gdy zechce, każdego dnia mieć mszą św. u chorych.

Dla cholerycznych przygotowana jest osobna sala, z której po zdjęciu z nich rzeczy przenoszą ich do dalszych konnat. Przy urządzeniu tego gmachu odstąpiono od systemu ogromnych sal wspólnych, natomiast wszystkie pokoje są opatrzone w przyrządy wentylacyjne i wszelkie możebne wygody. Na każdym piętze jest wielka wygodna łazienka, a rury z ciepłą i zimną wodą dochodzą do

każdego pokoju. Przy szpitalu znajduje się wielki ogród. Wszystkie roboty wykonali Rzymianie lub Włosi. Dwie uwagi nasuwają się w tej sprawie:

Watykan używa samych tylko robotników włoskich — a Papież urządził szpital według najnowszych wymagań i nowoczesnej sztuki lekarskiej. Widno ztąd, jak naiwnym i fałszywym jest frazes — że Papież jest wrogiem Włoch i postępu.

Jeżeli rząd włoski nie skrzywi się od tych gorzkich pigulek — to chyba stracił smak i powonienie.

Dwa wiece na polskiej Warmii.

O zebraniach w Olsztynie i Wartemborku otrzymujemy z Warmii następujące wiadomości wraz z krytyką nienawistnego artykułu, który „Ermländische Ztg.“, gazeta katolicka (!!) zamieszcila z powodu owych zebrzań szkólnych. Korespondent nasz pisze:

Z polskiej Warmii, 18 sierpnia.

W przeszłą sobotę odbył się w Olsztynie, a następną niedzielę w Wartemborku wiec polskich obywateli warmijskich. Na przewodniczącego obrano tu i tam p. redaktora Danielewskiego z Torunia. Inicyatywa wyszła od warmijskich gospodarzy, z których też niemal wyłącznie zebranie się składało. W Wartemborku było około 150 uczestników. Urządzono postać petycyą do ministra tej treści, aby w szkołach na polskiej Warmii uwzględniono więcej ojczysty język: 1) w nauce religii, 2) w rachunkach, 3) aby do przeważnie polskich szkół przysyłano nauczycieli mówiących dobrze po polsku. Na wiecu był też burmistrz Freytag, któremu wyszłko tłumaczyć trzeba było na język niemiecki.

Rzecz ta cała pewno nie byłaby narobiła tyle rozgłosu, gdyby niejakiś gorliwy o dobro wateerlandu patriota, p. px. w katolickiej „Erm. Ztg.“ nie był wylał całej żółci i niechęci przeciw owym wiecom i wszystkim, co polskie. A że prawie w każdym zdaniu ten p. px. czy xy mija się z prawdą, więc nie podobna było, zamieścić tej sprawy.

Nasamprzód twierdzi, że miało zjechać do Olsztyna kilku znanych polskich agitatorów. Atoli z obcych panów widziałem tylko p. Danielewskiego z Torunia, a to jest bardzo zastłony o oświatę ludu redaktor, który wydaje dwie gazety i pisze pozytywne książki dla ludu — więc nawet nie miałby czasu myśleć o agitacyach. „Nie byłem, pisze dalej p. px. na wiecu i uważam, iż mało z zaproszonych księży czulo się spowodowanymi usłuhać tego odgłosu wojennego (Schlachtruf!) — to wystarczy dowód, że na polskiej Warmii nie skłaniają się do tego, aby się dać prowadzić przez kilku zagorzalców, mieszących nasze stosunki z poznańskimi, którym może było to o to chodzi, aby rozniecić agitacyę... Sam nie był tam, ale może tam agitowano i pewno tam agitowano! bo dalej plecie o Nationalpolen, o podszczuwaniach, o narodowych interesach, o pronasowanym narodowym charakterze, zasadniczym propagowaniu pod płaszczykiem katolicyzmu, napuszonej mowach, frazesach i demonstracyach, chociaż tam nie był i nie widział. A choćby tam był, to cóż, kiedy nie rozumie języka naszego, ale mimo to chce znać nasze stosunki lepiej, niż my sami i wyrokuje i piorunuje, aby wszystko co polskie zożydzić.

Korespondent ów jest z kalibru tych niepojętych ludzi, którzy bez oburzenia nawet słyszeć polskiej mowy nie mogą, którzy mają o nas swoje własną anty-literaturę, swoje własną kontr-historyę; a wyraz „Nationalpole“ może ich doprowadzić do desperacyi. Co oni sobie zresztą przez ten wyraz wystawiają, to dla mnie zawsze było zagadką — czy to może nie gradacya na podobę którejś nas katolików zacięci liberalowie ultramontanami nazywają? W tej to zaciętości częstują nas różnemi wyzwiskami i obelgami.

Najnowsze zajęcia w Wartemborku nie mogą pominąć. Pewien nauczyciel z polskiej Warmii, widząc, że się nasi gospodarze na wiec zgromadzają, wstał natychmiast, mówiąc te pamiętne słowa: „Trzeba się wynosić, bo głupcy idą.“ Zapewnim tego pana, że tam wielu mędrszych od niego było. Takich to urzędników musi opłacać lud polski na Warmii; a jeżeli się w legalny sposób domaga swych praw, jeżeli się wspólnie naradza, jakby zapobiedz ogłupianiu dziatek swych, to go nazywają głupim; a p. px. przypisuje tej ostateczności narodowe agitatorstwa i demonstracye i radzi niby łaskawie, że to nie na czasie, że to polskiej sprawie tylko zaszkodzi, żeby mu nie naruszano dotychczasowego głuchoniemego spokoju, aby mógł dalej spokojnie nami pomiać. Tak to wielu przyszło do nas nieproszonego, usadowiło i spaso się — a teraz chcieli z wysokich swych trybun li-

tość i miłosierdzie nam okazywać, naturalnie podług swego widzimisię — bo oni najlepiej znają wymagania nasze, bo im od ławek szkolnych tymczasem już głowy zsiwały, ztąd pełne bezki tam — rozum i doświadczenia.

Szkoda tylko, że nas o tem przekonanie nie mogą; bo jakże się dać przekonać, kiedy u nas od roku do roku coraz gorzej. Już teraz nawet po polsku czytać w wielu bardzo szkołach nie uczą, chociaż p. minister to rozporządził — aber das ist nicht o p p o r t u n; ztąd to dzieci niemieckie.

Nareszcie mówi p. px. o jakichś kasztanach, któreby jedni jedli, gdyby je drudzy z ognia wyjęli; zarczatem mu, że my nie mamy żadnego apetytu na kasztany, bo ich nie lubimy.

Wypada nam tu i nad tem ubolewać, że umiarkowana katolicka „Erml. Ztg.“ którą wielu polskich Warmiaków abonuje, takie rzeczy, obrażające uczucia nasze, pisze. Możemy jej wprost zaręczyć, że każda taka filipika przysporzy polskiej sprawie na Warmii nowych zwolenników. My zaś nie omisszamy o takich wybrykach donieść i przedstawić ich w prawdziwym świetle.

### Ciekawe bardzo szczegóły

o wiecu olsztyńskim podaje p. Ign. Daniłowicki w dzisiejszym numerze „Gaz. Tor.“

Wiec olsztyński zwołał kmieć p. Fr. Szepeński ze wsi kościelnej Lamkowa, lat przeszło 40 mający; wiecowników nie było wielu, a składali się z włościan i rzemieślników, oraz z czterech nauczycieli, którzy przyszli o p o n o w a ć.

Po przeczytaniu petycji, żądającej:  
1) aby polskie dzieci uczono religii we wszystkich oddziałach po polsku;  
2) aby dzieci uczono we wszystkich oddziałach polskiego czytania i pisania, tak, iżby, opuszczając szkołę, dobrze po polsku czytać i pisać umiały; rachunków zaś, aby je uczono tak, iżby równie dobrze po polsku, jak po niemiecku rachować umiały;  
3) aby nauczyciele po szkołach z polskimi dziećmi dobrze po polsku umieli —

której brzmienie później podamy, rozpoczęły się ciekawe bardzo rozprawy tej mniej więcej treści:

W dyskusji zabrał pierwszy głos jeden z nauczycieli, którego niecierpliwość i chęć do rozwodzenia się musiałem powstrzymać dość stanowczo podczas mego przemówienia.

Pan ten oświadczył nam już przed zaganieniem wieca, że jedno mu, którym z dwóch tu używanych mówi językiem, co stwierdził teraz zaraz w pierwszych słowach swego głosu, gdyż właściwie nie mówił z a d n y m, albo znowu dwoma razem w takim pomieszczeniu, że trudno było powiedzieć na razie: kpi on, czy o drogie pyta? — „Regierunek forderuje żeby było untychowane“ — i tak to snulo się albo raczej tłukło po grudzie, mąciło i kotłowało w niesłychanej mieszaninie, którą fraszka może jeszcze stykać, gmatwać i wypowiadać było mówcy, ale mnie i innym rozumieć i na serjo pojmwac zaiste sztuka nad siły i możność ludzka.

A pan mówca, wychodząc z tego przekonania, że co się stało i dzieje na rzekome szybko i skuteczne przeczenie dziatwy polskiej na niemiecką dobrą jest i z wdzięcznością przyjmowanem i pielegnowanem być winno, starał się nas przekonać, że inaczej być nie może, że ztąd petycja niepotrzebna i grzeszna, bo trzebaby chyba porzucić i zepsuć wszystko to, co się przez 10 lat przeszło za nowego systemu szkolnego działo i osiąga, a co według mówcy dobre jest i nietykalne.

Oratorski zapal ten potężną już unoszący

się falą „regierunków, Forderunków, untychowanego“ i takich tam malowniczych czy też technicznych może u mówcy terminów, przerwał przecież szczęśliwie majster słusarski z Wartenburga, który panu nauczycielowi bez ogródki powiedział, aby dał pokój, bo jeżeli mimo swego sposobu mówienia twierdzi, że nauczyciele dostatecznie po polsku umieją, to on mu oświadcza, iż właśnie to przemówienie mówcy-nauczyciela najoczywistszym dowodem, iż nie umie po polsku, bo gada już niejako słowo tak, drugie siak, ale pół słowa po polsku, pół po niemiecku.

Poskutkowało to na chwilę. Tymczasem pan Szepeński oświadczył mówcy-nauczycielowi, że jeżeli na to tylko chce być na zgromadzeniu, aby psuć i zamącać, lepij zbroić, gdy sobie wyjdzie. Dodał zarazem, że wie z doświadczenia, iż bywają przy szkołach z polską dziatwą nauczyciele zgola po polsku nie umiejący, którzy też nawet tej pomocy objaśnianiem w ojczystym języku dać nie mogą, jakiej instrukcja szkolna z roku 1873 wymaga.

Na to uniósł się drugi jakiś nauczyciel niemal gniewem, nazywając to obrazą dla nauczycieli, w czem mu na 4 głosy, zdaje mi się, reszta kolegów zawtórowała. Począł się gwar nie lada głosami mocno podniesionymi, zwłaszcza, gdy nowy ten mówca pić już pozyczał do mojej polszczyzny, mówiąc o takich, „co może byli w Warszawie i teraz nas chcą uczyć“, a dalej dowodząc, że używanie wyrazów ludowy warmińskiemu zrozumiałych jest pedagogiczną koniecznością, bo co nada mówić „kamizelka“ a nie „westka“ — jeżeli „dzieci“ tego nie rozumie. I tak to sypało się dalej, wśród potoku germanizmów najdziwniejszych, składnią ni to z jednego, ni z drugiego języka, a werwą tysiąc razy potężniejszą od logiki.

Tego mówcę poskromił różnik dobrej tuszy, o szerokiach barach i pocieżliwy, okragłej i pełnej, jak słońce, twarzy, który mu przykładami i nazwiskami dowiódł, że tam a tam, w tyłu a tyłu miejscach są ci a ci nauczyciele nie umiejący po polsku.

Jako przewodniczący odczytałem z Postanowień naczelnego prezesa dla prowincji pruskiej z 24 lipca 1873 r. przepisy co do nauczania religii w szkołach i używania prztem języka polskiego, którym zacytowałem w mowie swojej przeczyt.

Na tem skończył się atak panów nauczycieli. Odezwał się tam jeszcze jeden do jakiejś osobistej sprawy, ale i ten wyniósł się wnet za drugim do innej izby. Natomiast przybył krótko potem pan wyższy komisarz policyi Conon, delegowany do dozorowania wiecu.

Pan ten oświadczył mi jako przewodniczącemu, że nie pozwoli obradować w języku polskim, bo rozumie sam osobiście prawo o zgromadzeniach tak, iż tylko po niemiecku obrady toczyć się mogą, a nadto nie doniesiono o tem, że mowa zebrania będzie polską. Porozumieliśmy się przecież szczęśliwie, zwłaszcza, gdy sobie przeczytał petycję, którą drukowany egzemplarz mu doręczyłem i rzecz szła swoim porządkiem dalej.

Ze zgromadzonych każdy następnie uwagi swoje czynił, ilustrując obecną biedę i dowodząc potrzeby nauczania dzieci języka ojczystego, a szczególniej czytania i pisanja w nim, aby dzieci Boga znać i chwalić i stosunki rodzinne utrzymywać przez to mogły, gdy są w oddaleniu.

Z mieszanca odezwał się jeden i drugi z tem, jak wielkiej praktycznej wartości jest znajomość obu języków na Warmii, jak kupcy, Niemcy i rzemieślnicy sami powiadają, że za 1000, za 2000 tal. nie oddaliby znajomości języka polskiego, który posiadają.

„Uczcie dzieci nasze po niemiecku, ale uczcie je przedewszystkiem dostatecznie po polsku, bo to dzieci polskie, z matki po pol-

sku mówią, do śmierci tę mowę zachować mają, jak my ją zachowamy, bosmy Polacy i Polakami umrzeć chcemy.“ Taki był refren wszystkich przemówień.

Petycja więc przyjęta i postanowiono rozelać po parafach do podpisywania, w czem zgromadzeni okazali wiele zmysłu organizatorskiego, urządzając to bardzo praktycznie. Wiec zamknięto po 2 godzinach obrad.

Dziwne zaiste jest zachowanie się tak duchowieństwa obu dekanatów olsztyńskiego i wartenborskiego, jak nauczycieli tamtejszych i katolickiej Gazety warmińskiej!

Z duchowieństwa nikt na wiec nie przybył, może dla tego, że obrano dzień świąteczny, gdzie księża więcej mają zajęcia w konfesyjale niż w zywcajnie.

Nauczyciele powyżej opisanem zachowaniem się swoim dali dowód, że sprawy nie rozumieją; najgorzej jednak spisała się „Ermländische Ztg.“ w num. 97 z dnia 18 sierpnia. Wybrykom korespondenta daje już powyżej należyta odprawę nasz szan. korespondent z polskiej Warmii, a oburzenie jego jest najzupełniej słuszne i uzasadnione.

Korespondent „Erml. Ztg.“ który widocznie należy do owiej połowy czy księży czy nauczycieli nie umiejących się z dziećmi rozmówić po polsku (a których wspomina petycja) — wypisuje niestworzone rzeczy o „narodowych ideach, agitacyach, agitatorach, hecach, podszuczaniach, propagandzie, zamiarach narodowych, ukrytych pod płaszczkiem katolicyzmu, o niedorostkach, którzy dopiero ze szkół wyszli a już agitują itd. itd.

Takie krwawe widma wywołała w móżgownicy korespondenta jedna skromniuchna petycja, żądająca uszanowania języka polskiego i pragnąca, aby dzieci nauczyły się po polsku czytać, pisać, rachować i pacierz mówić! To się nazywa „ein prononciert nationaler Charakter! — Agitation und Propaganda der National-Polen! — und nationalen Heiss-spornen!“

Widocznie katolicy niemieccy na Warmii myśleli, że lud polski już zniemczony i pod naciskiem germanizmu ani już nie pisnie, — a oto naraz lud ten odzywa się głosem wielkim i domaga się uznania przyrodzonych praw swoich.

Chwilka zastanowienia — powinnaby tych panów przekonać, że odmawiać ludowi praw do języka własnego, do nauki w tym języku, do nauczania się pacierza w języku ojczystym, to krzywdą nad krzywdami, do której żadnemu katolikowi a tem mniej księdzu, ręki przykładac nie wolno!

## Korespondencye Kurjera Pozn.

Berlin, 19 sierpnia.

(Odezwa frakcyi zachowawczej.)

Ogłoszone co dopiero sprawozdanie frakcyi zachowawczej jest dzisiaj przedmiotem rozpraw całej publicystyki; ale trudno też zaprzeczyć, iż wprost wywołuje krytykę. Uderza nasamprzód sposób, w jaki je ogłoszono. „Kr. Ztg.“ i „Reichs-Bote“ umieszczają ten dokument na czelu numeru; „Nord.“ i „Deutsche Tag.-Bl.“ dopiero po za innymi artykułami; ostatni z tych dzienników czyni przy tem uwagę, iż referat przesłany mu został przez zarząd frakcyjny. To ogłoszenie w dziennikach skrajno-zachowawczych i rządowych organach jest nader wymownym wyrazem scyisy, zachodzącej w stronnictwie konserwatywnem i zwrotu, jaki rok temu w

niem zaszedł. Jeden z liberalnych dzienników wskazuje na to, jak spokojnie i zgodnie stoją obok siebie nazwiska „kościelnych wsteczników“ i „rządowych nowo-zachowawców“ (Hammerstein i Limburg-Stürm) i przytacza jako dowód, że nie może być mowy o scyisy obu żywiołów, jako też o wytworzeniu partii pośredniej. „Kr.-Ztg.“ pisze się na to wyraźnie i z wdzięcznością widzi, że się poznano na zachodzącej obecnie sytuacji. Czy dziennik zachowawczy ma rzeczywistie słuszne powody do wdzięczności, mocno o tem powątpiewamy, gdyż taka mieszanina różnorodnych żywiołów w jedną i tę samą partii musi koniecznie wywoływać ustawicznie potrzebę kompromisu prądów różnolitych. Wszakże widzieliśmy to przy sposobności ostatnich głosowań w sprawie kościelno-politycznej, że zastęp rzeczywistych konserwatywistów coraz więcej szczepuje i że wielu z nich w obec rządowych konserwatywistów kapituluje. Stąd wynika, że rządowcy coraz więcej triumfują i przyczyniają się do upadku samodzielnych zachowawców. Zwróćmy teraz uwagę na treść dokumentu, a przynajmniej, że odezwa na mocy zasady: „skromność zdobi, ale dalej zajdziesz bez niej!“ stara się rzeczy wystawić w jak najkorzystniejszem świetle i ubarwieniu. Skoro dokument odnosi się do pruskich wyborów sejmowych, sprawozdanie powinno się było ograniczyć na czynności konserwatywistów w sejmie.

Ponieważ jednak ich zasługi na tem polu byłyby zbyt skromne, wciągają i czynności parlamentarne w ramy referatu i kładą na karb zachowawczego conta to wszystko, w czem ich stronnictwo nawet w pierwszej linii wcale udziału nie miało. Centrum nie potrzebuje nawet przeciw temu protestować, że konserwatyści ulgę, jakiejś gminy doznać mają w podatkach, sobie przypisują, boć każdy nie bity w ciemie wie, że wniosek Huenego wyszedł z lona centrum, a konserwatyści i ministrowie stawiali mu opór, dopóki się książę Bismarck na wniosek nie zgodził. Łatwiej daleko pojąć, czemu „Post“ protestuje przeciw takiemu strojeniu się w obec piórka, gdyż wolnozachowawcy mogą się tylko chełpić z inicjatywy w prawie emerytury nauczycieli. Zawistnym jest jedynie ten, kto się nie może pozyszczyć zasługami; centrum przeto śmiać się tylko może z tej arogancji, gdyż cały kraj wie o tem, że żadna z błogich i dobroczynnych reform lat ostatnich nie przyszła do skutku bez udziału i silnego poparcia posłów katolickich i Polaków.

Referat podaje prócz tego pewien rodzaj programu na przyszłość, w którym na kilka punktów bacniejszą należy zwrócić uwagę. Program ten ma nasamprzód na celu przynęte wyborów, a ponieważ panowie zachowawcy liczą na poparcie urzędników, schlebiają temu stanowi i czynią im nadzieję podwyższenia pensji. Niechże poddani, nie zaliczający się do kasty urzędniczej, o tem nie zapominają, że obietnice zachowawców są zapowiedzią nowego podwyższenia podatków. Zastanawia też i to, że teraz, w trzy miesiące po reformie celnj, już wspominają o nowych podatkach na cele uposażenia szkół.

Zdaje nam się, że niewczesnie jest poruszać sprawę nowych podatków w rzeczy. — Jeden z dzienników liberalnych odgaduje nader trafnie, że katolicy pruscy nie bardzo będą zbudowani z kościelno-politycznego referatu, jaki konserwatyści w tej odezwie ogłaszają. Z powodu kilku

ulg, które przyznano katolikom, wszczynają tak wrzawę, jak gdyby kościół katolicki pływiał jak pązek w masle. Kto te androny czyta, temu się zdaje, że autor referatu odpiął dosłownie to, co drukuje o położeniu katolików „Nord.“ i pisma broniące walki kościelnej; ale konserwatyści powtarzając te brednie dopuszczają się umyślnego kłamstwa. Tak n. p. prawią, że największą część parafii jest obsadzona. „Jako żywo! Żadnej parafii nie „obsadzono“, w znaczeniu kościelnym, jeżeli nie jest patronatu fiskalnego; innym dano tylko tymczasowe duszpasterstwo, które bynajmniej nie wystarcza. Jeżeli dalej program z emfazą wykazuje, że wszystkim kapłanom „rite“ instalowano wolno czytać msze i udzielać Sakramentów św., to chyba konserwatyści, który to pisał, musiał mieć „zajęczki w głowie.“ „Rite“ ustanowionym księżom wolno przecież było msze odprawiać i pod Falkiem — ale tylko w swjéj parafii. Ze im teraz pozwolono pełnić tę funkcję i w obcych, nie dziwnego, bo się to dzieje w interesie państwa. W rzeczach dotyczących wewnętrznych spraw kościoła nie jest rząd sędzią kompetentnym; jeżeli przeto konserwatyści i tu mówią o interesach państwa, to okazują się „bezarunkowymi stronnikami wszechwładzy państwa“, a po takich nie można się żadną miarą spodziewać skutecznej rewizji nieszczonego prawodawstwa majowego.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Napływ Niemców do Królestwa Polskiego coraz bardziej zaczyna zwracać na siebie w Rosyi uwagę. „Nowoje Wremia“ obecnie na serjo się zastanawia i pisze, że ruch Niemców do Królestwa Polskiego zaczął się zaraz po wojnie francuskiej, a teraz przybiera coraz poważniejsze rozmiary. Z początku nie go nie tamowało, owszem cieszył się on nawet pewną opieką władz miejscowych. Następnie zaczęły dochodzić wieści o przechodzeniu ziemi i nieruchomości w ręce niemieckie. „Nowoje Wremia“ stanęło w obec faktu opartego na rozmaitych obliczeniach, że w samem Królestwie Polskiem żywił napływowy dosięga cyfry od 390—400,000 ludzi. — Trzebaby jednakże czekać na urzędowe statystyczne dane, któreby bliżej objaśniły, z czego i z kogo składa się ta napływowa ludność. Z danych, jakie istnieją już teraz, wiadomo, że w roku 1880 przyjęło poddaństwo rosyjskie 1600 cudzoziemców, a w tej liczbie przeszło 900 poddanych niemieckich. Cyfry te rosły wciąż, tak że w roku 1883 z ogólnej liczby 5000 cudzoziemców naturalizowanych w Rosyi było około 4000 Niemców, a między nim 3000 Prusaków. Według stanów było 120 większych właścicieli ziemskich i kapitalistów, 330 rzemieślników, 1430 drobnych właścicieli rolnych, a dzierżawców z górą 2000. W roku 1884 cyfra nowych poddanych rosyjskich dosięga do 11,000, a w nich 8 tysięcy eks-poddanych niemieckich, na którą to cyfrę składa się 5500 Prusaków i 2500 innych Niemców. Ogólną tę cyfrę stanowi kapitalistów i większych właścicieli 200, służących na drogach żelaznych około 1500, rzemieślników do 3000 i różników przeszło 3000.

Przytoczone cyfry zupełnie jasno szkicuują znaczenie pracy, podjętej przez ministerstwo spraw wewnętrznych, a jak nas zapewniano bliskiej ukończenia: W rozwiązaniu kwestyi „Drang nach Osten“ będzie ona niechybnie miała wielkie znaczenie. Należy pragnąć, żeby i druga część zadania — rozstrzygnięcie kwe-

(138) **POTOP**

PRZEZ

**HENRYKA SIENKIEWICZA.**

**TOM TRZECI.**

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 188.)

Lecz ów rycerz spoglądał na niego surowo i spotkawszy go u muru na drugi dzień po powrocie wystawców klasztornych, rzekł:

— Jakoś Szwedów nie widać, panie kawalerze, a jak nie nadejda, to reputacya waćpanowi psie zjedzą.

— Jeżeliby z ich przybycia miała jaka szkoda dla świętego miejsca wyniknąć, to niech moja reputacya lepij psie zjedzą — odpowiedział Kmicic.

— Wolalbyś ich prochu nie wachać. Znamy się na takich rycerzach, co buty mają zajęczką skórą podszyte.

Kmicic spuścił oczy jak panna.

— Wolalbyś kłótni poniechać — rzekł — com ci winien? Zapomniałem ja swójj urazy, zapomnij i ty swójj.

— A nazwałeś mnie szlachetką? — rzekł ostro pan Piotr. — Proszę! cóżże sam za jeden? W czem to Babinicze od Czarnieckich lepsi?... Takież to senatorski ród?

— Mój mospanie — odrzekł wesoło Kmicic — żeby nie pokora, którą mam na spowiedzi nakazana, żeby nie one ba-tożki, które mi co dzień za dawne burdy grzbięt pora, wnet jabył tu inaczej jesszczé waćpana nazwał, jeno mi strach, żeby w dawne grzechy nie popaść. A co do tego, czy Babinicze, czy Czarniecy

lepsi, to się pokaże, jak tylko Szwedzi nadejda.

— A jakąż to szarżę myślisz otrzymać?... żali mniemasz, że cię jednym z komendantów uczynią?

Kmicic spowaźniał.

— Posądzałicie mnie, że mi o zysk chodzi, teraz waćpan o szarżę gadasz. Wiedźże, iż nie po szaszzytu tu przyjechałem, bo mógłem gdzieindziej do wyższych dojść. Prostem żołnierzem zostanę, choćby pod twoją komendą.

— Czemu, choćby?

— Boś mi krzyw i gotówbyś mi dopiekać.

— Hm! Nie ma co! Pięknie to z waści strony, że chcesz choćby prostym żołnierzem zostać, gdyż widać, że fantazyja u ciebie okrutna i pokora nie łatwo ci przychodzi. Radbyś się bić?

— Pokaże się ze Szwedami, jakom już rzekł.

— Ba, a jeśli Szwedzi nie przyjdą? — Tedy wiesz co waćpan? pójdziemy ich szukać — rzekł Kmicic.

— A to mi się podobasz! — zakrzyknął pan Piotr. — Moznaby grzeczną partya zebrać... tu Ślązk niedaleko i zaraby się żołnierzów nazbierało. Starszyzna, jako i stryj mój, słowo dali, ale prostych nawet o nie nie pytano. Siłaby ich można mieć na pierwsze zawołanie.

— I dobry przykład innymby się dało — rzekł z zapalem Kmicic. — Ja mam też garść ludzi... obaczyłbyś ich waćpan przy robocie!

— Bo... bo... — rzekł pan Piotr — jak mi Bóg miły!... dajże pyska!

— A daj i ty! — rzekł Kmicic.

I nie wiele myśląc, rzucili się sobie w objęcia. Przechodził właśnie książdz Kordecki i widząc, co się stało, począł

ich błogosławić, oni zaś wyznali mu zaraz, o co się umówili. Książdz jeno uśmiechnął się spokojnie i poszedł dalej, rzekłszy jakby do samego siebie:

— Choremu zdrowie poczyna wracać.

Do wieczora ukończono przygotowania i twierdza była zupełnie do obrony gotowa. Niczego jej nie brakło: ni zapasów, ni prochów, ni dział, jeno murów dostatecznie silnych i licznj załogi. Często-chowa, a raczej Jasna Góra, jakkolwiek z natury i sztuką wzmocniona, liczyła się do pomniejszych i słabszych fortec Rzeczypospolitej. A co do załogi, można było mieć na zawołanie tylu ludzi, iluby kto chciał, ale księża umyślnie nie przeciążali murów załoga, by zapasów na dłużej starczyło.

Przeto byli i tacy, zwłaszcza między puszkarzami Niemcami, którzy byli przekonani, że Czestochowa się nie obroni. Głupi! mniemali, że jęć nie więcej prócz murów nie broni, inie wiedzieli, co to są serca wiarą natchnione. Książdz Kordecki obawiając się, by nie szerryli między ludźmi zwątpienia, wydalil ich, prócz jednego, który za mistrza w swjéj sztuce uchodził.

Tego samego dnia przyszedł do Kmicica Kiemlicz wraz z synami z prośbą, żeby ich ze służby uwolnil.

Pana Andrzeja złość porwała.

— Psy! — rzekł — dobrowolnie się takiego szczęścia wyrzekacie i Najświętszej Panny nie chcecie bronić!... Dobrze, niechże tak będzie. Zaplatę za owe konie otrzymaliście, resztę zasług wnet odbierzecie.

Tu wydobyl kieskę z sepetu i rzucił im ją na ziemię.

— Ot wasza lafa. Wolicie z tamtj strony murów lupu szukać! wolicie być zbójcami, niż obrońcami Maryi!... Precz

z moich oczu! nie godnicie tu się znajdować, nie godnicie chrześciańskiej społeczności!... nie godnicie taką śmiercią, jaka nas tu czeka, poledz!... Precz! precz!

— Nie godniśmy! — odrzekł stary, rozkładając ręce i schylając głowę — nie godniśmy, by nasze ślepie spoglądały na splendory jasnogórskie. Furto niebieska! Gwiazdo zaranna! Ucieczko grzesznych! nie godniśmy, nie godni!

Tu schylił się nisko, tak nisko, że aż zgiął się we dwoje, a zarazem wychudła, drapieżną ręką chwycił kieskę leżącą na podłodze.

— Ale i za murami — rzekł — nie przestaniemy służyć... Wasza miłość... w nagłym razie dany znak o wszystkim... pójdziemy, gdzie trzeba... uczynimy, co trzeba... Wasza miłość będzie miała za murami sługi gotowe...

— Precz! — powtórzył pan Andrzej. Oni zaś wyszli, bijąc poklony, bo ich strach dławil, i szczęśliwi byli, że się tak wszystko skończyło. Pod wieczór nie było ich już we fortecy.

Noc nastała ciemna i dżdżysta. Był to ósmy listopada. Nadechodzą wczesna zima i wraz z falami deszczu leciały na ziemię pierwsze płatki rozmokłego śniegu. Ciszę przerywały tylko przeciągłe głosy straży, wolające od baszty do baszty: „czuwa-a-aj!“ w ciemnościach przemykał się tu i owdzie biały habit księdza Kordeckiego. Kmicic nie spał; był na murach przy panu Czarnieckim, z którym gwarzył o przebytych wojnach.

Kmicic opowiadał przebieg wojny z Chowańskim, nie oczywiście nie mówiąc o tem, jaki sam brał w niej udział; a pan Piotr prawil o potyczkach ze Szwedami pod Przedborzem, Żarnowcami i w okoli-

cach Krakowa, przyczem chęłpił się nieco i tak mówił:

— Robiło się, co mogło. Każdego widzijsz Szweda, którego udało mi się rozciągnąć, znaczyłem sobie węzłem na rapciach. Mam już sześć węzłków, a Bóg da, będzie więcej. Dla tego szablę coraz wyżjéj pod pachą noszę... Niedługo rapcie będą na nic, ale ich nie porozwijuje, jeno w każdy węzeł kateż turkus wprawic i po wojnie jako wotum zawieszę. A waćpan maszże już z jednego Szweda na sunieniu?

— Nie! — odparł ze wstydem Kmicic. — Nieopodal Sohaczewa rozbiłem kupę, ale to było hulajstwo...

— Za to hyperboreów huk pewnie mógłbyś zakarbować?

— A, tych toby się znalazło.

— Ze Szwedami trudniej, bo rzadko który nie charakternik... Od Finów się sztuki zażywania czarnych nauczyli, i każdy prawie ma dwóch albo trzech djabłów do postugi, a są i tacy, którzy mają po siedmiu. Ci ich w czasie potyczki okrutnie strzegą... ale jeśli tu przyjdą, to djabli nie nie wskórają, bo tu w takim okręgu, z jakowego wieże widać, moc djabelska nie może nie sprawić. Wszakże słyszałeś o tem?

Kmicic nie odpowiedział, pokręcił głową i począł nasłuchiwać pilnie.

— Idą! — rzekł nagle.

— Co? Na Boga! co waćpan mówi?

— Jazdę słyszę.

— To jeno wiatr z deszczem tętni.

— Na rany Chrystusa! to nie wiatr... to konie. Ucho mam prawne okrutnie. Idzie moc jazdy... i blisko już są, jeno wiatr właśnie guszył. Rata! rata!!!

(Ciąg dalszy nastąpi.)



**(Nadesłano).**

**(Dawniej a teraz).** Gdy kto jeszcze przed dziesięciu laty chciał smakowitości zaostrzyć apetyt, a smak jego wprawdzie w ekstazę, potrzebował tylko wymyślić kielbaski, kawior, wenecką mortadellę, strachino lub coś podobnego. Jakże się to zdanie od pewnego czasu zmieniło na korzyść nowo wynalezionych przysmaków, mianowicie od czasu zapoznania się z **węgierskimi delikatesami**, które podniebiły smakosza w skutek oryginalnie drażniących przypraw, zwanej papryką, szczególnie przypadają do gustu.

Tu wymienić wypada nasamprzód węgierskie **Salami**, które wszelkie włoskie produkty już dawno zaćmiło, delikatne **debreczyńskie i szegedyńskie kielbaski**, które stanowią już znaczny artykuł eksportowy na wszystkie strony świata; delikatną **wędzoną słoninkę cesarską** z papryką i bez takowej, delikates, di prima qualità, później **lipawską bryndzę**, która serowi Camembert w niczem nie ustępuje, podczas kiedy tylko 50% taniej wypada, następnie pyszną przyprawę do potraw zwaną papryką, którą się uprawia na nizinach węgierskich tak zwanych „Al. föld”, a która nie tylko w Europie zyskała prawo obywatelstwa, ale nadto do wszystkich części świata masami się eksportuje. Węgierski ten pieprz służy nie tylko do nadania delikatnego smaku licznym przyprawom, lecz konserwuje także organa trawienia, jak to różne powagi lekarskie stwierdzają, zapewniając, że nawet trudne do trawienia potrawy z domieszką papryki nawet dla słabych żołądków strawnymi się stają.

Czytelnikom naszym sprawimy zapewne przyjemną niespodziankę, donosząc im, że wspomnianych węgierskich specjalnych delikatesów obok innych węgierskich produktów nabyć mogą w czystym i oryginalnym gatunku u starej renomowanej firmy eksportowej **H. Plesch w Budapeszcie**.

Nowosć, jaką ta firma eksportowa zaprawa dżila, a która na tem polega, że odbiorcom nawet mniejszych ilości papryki itd. przesyła **franko i bezpłatnie obszerną książkę kucharską**, zawierającą wskazówki przyprawiania wszystkich narodowych potraw węgierskich, należy uważać jako wielce praktyczną. (774)

**GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.**

**W. Poznań, 20 sierpnia.** (— Sprawozdanie giełdowe.)  
Stan powietrza: pogoda.  
Żyto: bez in.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. na sierpień 129.— pl., sierpień-wrześień 129.— pl., wrzesień-październik 130.— pl., październik-listopad 132.— pl.

Okowita: słabiej.  
Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano — litr. sierpień 42.30 plac., wrzesień 42.20 plac., październik 41.80 plac., listopad-grudzień 40.90 plac., grudzień 41.10 plac., luty 41.40 plac., kwiecień-maj 42.20 plac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 42.40 pl. (Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.  
Okowita. (z beczką) pr. 100.— 10,000% Tralles. Wypowiedziano 15,000 litr., cena wypowiedziana 42.20 mrk., sierpień 42.20 m., wrzesień 42.20 mrk., październik 41.80 mrk., listopad-grudzień 41—40.90 m., kwiecień-maj —, w miejscu bez beczki 42.20 mrk.

**Budgoszcz, 19 sierpnia.**  
(Sprawozdanie izby handlowej.) Ceny za 1000 klg.)  
Pszemica słabo, piękna 152—154 mk. śre.

dnie gatunki 148—151 m., wilgotna 140—147 m., ostatnia —.

Żyto niez., najdelik. 125—127 mrk., wilgotne ostatnie 122—124 mrk.

Jęczmień delikat.-ciężki 126—130 mrk., na paszę — mrk., ostatni 115—125 mrk.

Owies w miejscu 125—135 marek, ostatni — mrk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 122—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 1000<sup>o</sup>/o 42.50 m.

Rzepik zimowy 195,00—205,00.

**Wrocław, 19 sierpnia 1885.**

Żyto (za 2000 funt.) słabiej, wypowiedziano — cent., Cena wypowiedziano — sierpień 134.— pl., sierpień-wrześień 134.— pl., wrzesień-październik 134.50 plac., październik-listopad 137.— plac., listopad-grudzień 139.50 plac., kwiecień-maj 1886 144.50 pl., maj-czerwiec —, placeno.

Pszemica. Wypowiedz. — cent. na miesiąc bieżący 158.— żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent. na miesiąc bieżący 122 żąd. sierpień-wrześień 122 żąd., wrzesień-październik 122 żąd.

Rze p. Wypowiedziano — cent. na miesiąc bieżący — żąd., sierpień-wrześień —, — mrk.

Olj rzepiowy niez., wypowiedz. — cent. w miejscu —, żądano, sierpień 47.— żąd., sierpień-wrześień 47.— żądano, wrzesień-październik 47.— żąd., październik-listopad —, — żądano.

Okowita niez., wypowiedziano — litr. w miejscu —, placeno, sierpień 42.40 placeno, sierpień-wrześień 42.30 placeno, wrzesień-październik 42.10 plac., październik-listopad 41.50 plac., listopad-grudzień 41.20 placeno, grudzień-styczeń 41.20 plac., kwiecień-maj 42.30 plac.

Cena wypowiedziana na 19 sierpnia: żyto 134.— mrk., pszemica 158.— mrk., owies 122.—

mrk. rzep —, m., olj rzepiowy 47.—, okowita 42.30 m.

Ceny targowe z dnia 19 sierpnia 1885.

Postanowienia	Za 100 kilogramów			
	miejskiej	naj-naj-wyż.	naj-naj-niż.	lekki towar
deputacyi targow.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszemica biała stara	16.50	16.30	15.20	15.00
" nowa	15.80	15.30	14.50	14.30
" siła stara	16.10	15.90	14.90	14.70
" nowa	15.50	15.00	14.00	13.80
Żyto	14.—	13.70	13.40	13.20
Jęczmień	14.—	13.50	13.20	13.00
Owies	14.20	13.90	13.60	13.40
Groch	17.—	16.—	15.50	14.50

Rzep zimowy 20.60—19.20—17.20.

Rzepik zimowy 20.10—18.70—17.30.

Makuchy siemiennie spok., za 50 klogr 9.10 do 9.90 mrk., obce 8.00—8.80 mrk., na wrzesień-październik plac. do — mrk.

Zubin bez pop., za 100 klogr. żółty 7.50—8 do 9.00 mrk., niebieski 7.20—8.60—8.50 mrk.

**Berlin, 19 sierpnia, (sprawozdanie urzędowe.)** — Pszemica za 1000 klogr. w miejscu żąd. 150 do 175 według jakości; na miesiąc bieżący placeno —, sierpień-wrześień placeno —, — żąd. —, na wrzesień-październik placeno 153.00—154.50, na październik-listopad pl. 157.00—158.50—157.50, na listopad-grudzień pl. 157.50—158.75, na kwiecień-maj plac. 166.50—167.50. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —.

Żyto za 1000 klogr. w miejscu pl. 135—142 według jakości; na miesiąc bieżący placeno 140.20—140.75, na sierpień-wrześ. 140.75—140.75.

wrześień-październik placeno 140.25—140.50, na październik-listopad 143—142.50—143.25, na listopad-grudzień placeno 144.25—144.75, na kwiecień-maj plac. 145.75—149.50. Wypowiedziano —, — cent. Cena wypowiedziana —.

Jęczmień za 1000 klogr. w miejscu 118 do 170 pl. według jakości.

Kukurudza w miejscu plac. 115—119 według jakości; na wrzesień-październik 113.—, na październik-listopad 114.—, na listopad-grudzień 114.50, na kwiecień-maj 113.50. Wypowiedziano — cent.

Rzep zimowy za 100 kilo —.

Rzepik zimowy za 100 kilo —.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 127 do 163 według jakości, na miesiąc bieżący placeno —, — żąd. —, na sierpień-wrześień plac. —, wrzesień-październik 128.50—128.75, na październik-listopad 130.00—130.50, na listopad-grudzień plac. 131.75—131.50, na kwiecień-maj plac. 136.50. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — mrk.

Olj rzepakowy. Za 100 klogr. w miejscu bez beczki plac. 45.5 mrk., w miejscu z beczką —, — mrk., na miesiąc bieżący placeno —, — wrzesień —, — na wrzesień-październik placeno 46.1—46, październik-listopad 46.6—46.5, listopad-grudzień 46.9—46.8, na kwiecień-maj plac. 48.4 do 48.7, na maj-czerwiec pl. 49—49.1. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — mrk.

Okowita. Za 1000 litrów a 100 pret. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki placeno 43.7 mrk., w miejscu z beczką —, — mrk., na miesiąc bieżący placeno 42.9—43.00, na sierpień-wrześień pl. 42.9—43.00, na wrzesień-październik placeno 42.9—43.2, na październik-listopad placeno 42.8—42.7, na listopad-grudzień placeno 42.6—42.5. Wypowiedziano 80,000 litrów. Cena wypowiedziana 43.1 mrk.

**„Cukrownia w Kościanie.”**

Tegoroczne walne zebranie Akcyonaryusz naszego Towarzystwa odbędzie się **15-go wrzesnia o godzinie 11-tój przed południem na sali p. Gasiorowskiego w Kościanie.** (441)

**Porządek dzienny:**

1. Sprawozdanie z interesów ubiegłej kampanii.
2. Pokwitowanie (udzielenie deszarży).
3. Wybów członków Rady Nadzorczej.
4. Ustanowienie dywidendy.
5. Powzięcie uchwał nad wnioskami, tak Rady Nadzorczej jak Akcyonaryusza.

Rada Nadzorcza. Zarząd.  
**Stanisław Chłapowski. B. Lorenz, H. Greiner.**  
Zastęp. przewod.

**Arystokratyczne domy paryzkie i magnateria większych miast stołecznych**

Kierując się zasadami oszczędności od dawna już w miejsce kosztownych sreber używa w codziennym użytku wyrobów alfenidowych, które, jeżeli z pierwszorzędnego pochodzą fabryki, co do piękności form, wykonania i trwałości zupełnie zastępują prawdziwe srebra, w używaniu zaś nie odróżniają się od tychże. **Znaczące korzyści** jakie przy zakupieniu całych wypraw a głównie stłucy stołowych wynikają, udowadniają poniżej umieszczone zestawienie (437)

12 łyżek i wideł w ciężkiej wadze srebra kosztują 300 m. za tę samą sumę otrzymuje się natomiast:	
12 łyżek stołowych 27,60	1 łyżek do kompotu 4.—
12 wideł stołowych 27,60	2 noże do masła i sera 8,60
12 noży stołowych 28,83	1 sztuczek do sałaty 8,60
12 łyżeczek do kawy 14,40	1 noż i grabka do tranzer. 12.—
12 łyżeczek deserowych 25,20	1 sztuczek do ryb 14,40
12 wideł deserowych 25,20	2 podstawki do butelek 4,80
12 noży deserowych 24.—	2 korki do butelek 2,80
1 łyżek półmiskowa 7,20	1 garnuszek do śmietany 12.—
1 łyżek wazowe 11,20	1 dziadek do orzechów 4.—
1 łyżek do tortu 8.—	12 laweczek do noży 13,20
1 łyżek do sosu 5,50	

**Razem 115 szt. za mrk. 300.**

Stucco te posiadają niezbyt trwałości z powodu, że po kilkudziesięciu letnim używaniu w razie potrzeby zawsze na nowo posrebrzone być mogą. Sprzedaż podług oryginalnych cen fabrycznych uskutecznia.

**J. Stark,**

Specjalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych  
Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

**Do zaprawiania owoców i jarzyn**

najpraktyczniejsze szkła z hermetyczną śrubą z metalu „Britania“ na 1/4 1/2 3/4 1 1 1/2 litra poleca (218)

**B. Szulczewski**

Stary Rynek nr. 53/54.  
Skład porcelany, szkła, lamp i tac.

**Drogerya**

**Jasiński i Ołyński**  
Poznań, św. Marcin 62

poleca (348)

**wszelkie wody mineralne**

tegorocznego nalewu, Sole i ługi do kąpieli, Srodki desinfekcyjne, Proszki, ziółka i esencya do przechowywania futer i rzeczy zimowych, Przyrządy chirurgiczne, Farby na posadzki przedko schnące i z lakierem bursztynowym, Świece kościelne. Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowym niezbędne. Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

**W drukarni Kuryera Pozn.**

nabyć można  
**Ks. dr. Kantecki.** Mowa żałobna na pogrzebie s. p. Julianny Działowskiej powiedziana dnia 15 lipca 1885 w Wielkołacie. 1 mrk.  
— Mowa żałobna na pogrzebie s. p. Józefa Lipskiego. 50 fen.  
— Kazanie powiedziane na prymicach ks. Sikorskiego w Szamotułach. 40 fen.  
— SS. Cyryl i Metody. 10 fen.  
— Gorzalka. Bratnie słowo do ludu polskiego. 20 fen.  
**Poradnik** dla dozorów szkólnych, przyjaciół szkoły, obejmujący instrukcje dla dozorów szkólnych, wydane przez król. rejencję obwodu poznańskiego i bydgoskiego. 1 mrk.  
**Stefan z Opatówka.** Jan Kochanowski z Czarnolesia, na pięknym welinowym papierze 30 fen.  
**Ks. Zaleski T. J.** Kilka uwag nad dziełem ks. prałata Likowskiego: Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w 18 i 19 wieku. 75 fen.  
**Ks. dr. Chotkowski.** Przyczyny i początki reformacji w Polsce z powodu „Dziejów reformacji“ ks. dr. Bukowskiego. 50 fen.  
**Ks. Bukowski.** Odpowiedź na rzecz ks. dr. Chotkowskiego: Przyczyny i początki reformacji w Polsce. 10 fen.  
**Spis szkół** w Grodzieńskiej gubernii na początku XIX wieku. 40 fen.  
**Notatka** o akademii i szkołach Jezuitów w Połocku. 40 fen.

**Szlachetni Wielkopolanie!**

Polską szczególnie szlachetnością mury kościoła Gietrzwałdzkiego znacznie się rozprzestrzeniły. Wewnętrzne atoli przyozdobienie tychże murów znacznych jeszcze wymaga nakładów. Kolacje przeto do wspaniałomyślnych serc Waszych, szlachetni Wielkopolanie, prosząc jak najpokorniej o wsparcie. Każdy datek z wdzięcznością przyjmę, przyrzekając i w mojem własnym imieniu i w imieniu moich parafian, iż nie omieszkać się codzień modlić do Królowej nieba o błogosławieństwo dla szczerych Dobrodziejów naszych. Polską szlachetnością rozpoczę dzieło niechżej także grosz polski uwieńczy. Prawda, na wszystkie strony swęj wspaniałomyślności piękne składacie dowody, mimo to mam mocne zaufanie, że i głos z Gietrzwałdu niewysłuchany do nas nie wróci. Datki proszę przesyłać pod adresem: **Ks. proboszcz Weichsel, Gietrzwałd Bisselen (Ost-Pr.)** (304)  
Jeżeli łaska prosimy i inne pisma o powtórzenie naszej prośby.  
Uniżony sługa

**Ks. Augustyn Weichsel.**

**Katolicka**

**wyższa pensya panien**

w Kościerzynie (Berent W.-Pr.)  
Najbliższa stacya kolejowa Hochstüblau.

Początek nowego roku szkolnego 4 września. Opłata roczna 360 mrk. Bliższych wiadomości udziela przekłazona domu pani Laszczewska. (412)

**Aptekarza Radlaura Regenerator do farbowania włosów,**

bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdemu włosowi pierwotny kolor**, jaki miał, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utracili. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **oljw albo kamień piekielny**, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego musiało być codziennie ponawiane i wpaadało zaraz każdemu w oczy, na tomiast Radlaura Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotne użycie starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Najlepiej jest przed użyciem się na noony spoczynek pomacać obficie włosy za pomocą gąbki lub szcztolki Radlaura Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 marka 50 fen.

Radlaura krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, nasładowanych środków należy żądać wyłącznie jedynie prawdziwego Regeneratorem do farbowania włosów z Czerwonej Apteki Radlaura w Poznaniu.

**Samowary rosyj.**

wprost z Tuły sprowadzone, oraz (438)

**herbatę chińską i karawanową**

z masy konkursowej **B. Rogalińskiego w Toruniu**, poleca po bardzo tanich cenach.

Toruń w sierpniu 1885.

**F. Gerbis, zawiadowca.**

**„Scylitynę“**

niezawodny środek, trujący jedynie szczerzy i myszy a nieszkodliwy innym zwierzętom w poszkach po 2 i 1 marce, jako też **znakomity środek na odciski** we flakonikach po 60 fen. poleca (409)

**Drogerya aptekarza Z. Rittera**

w Gnieźnie ulica Warszawska.  
Srodki moje są niezawodne, co potwierdzają wielostronne podziękowania.

**Bogiem a prawdą,**

powieść z ostatnich czasów, wydanie drugie przejrzane i poprawione przez autora, (8<sup>o</sup> 226 str.) jest nabyca za 1 złr. 50 cent., pocztą opłatnie (należytość za przekazem) 1 złr. 65 cent. w **Administracji „Czasu“ w Krakowie** i we wszystkich księgarniach. Główny skład w **Księgarni Gebethera i Spółki w Krakowie.** (439)

**Co pić?**

Napisał **ks. Wl. Enn.**  
Do nabycia w **Drukarni Kuryera Pozn.**  
Cena 20 fen.

**J. B. Lange w Gnieźnie**

poleca **ŚPIEWNIK** dla użytku wiernych chrześcian katolików zawierający 600 pieśni. Broszur. 1 m., karton. 1,25 m. Zamówienia powyżej 3 marek wysyłam franko.

Na dniu 22 b.m. o godz. 3 po poł. będzie sprzedany chlew na tutejszem probostwie do rozzebrania za gotówkę najwięcej dającemu, na termin ten chęć kupna mających się zaprasza. Warunki będą w terminie ogłoszone. (421)

Sobota, d. 15 sierpnia 1885.

**Dozór kościelny.**

Przewodniczący **Sroka.**

Na tutejszem probostwie ma być budowany **nowy chlew** obliczony na 9000 mrk. włącznie robót ręcznych i sprzężających, który ma być wydany najmniej żądającemu w terminie dnia 26 b.m. o godz. 3 po poł. w miejscu. Kosztorys, rysunki i warunki leżą wyłożone u gosp. Warciaka w Sobocie do przejrzania.

Sobota, d. 15 sierpnia 1885.

**Dozór kościelny.**

Przewodniczący **Sroka.**

**Wielki wybór kawy**

od 70 fen. za funt., szlachetne gatunki po 100, 120 i 140 fen., smacznej kawy 9 1/2 funt. za 7 mrk. pocztą franko. Miechami jak najtaniej. **Kawy palone** od 90 fen. za funt, wyborowe gatunki po 120, 140 i 160 fen. (444) Przy odbiorze en gros taniiej. Na żądanie służę próbami.

**J. N. Leitgeber.**

**Herbatę czarna**

(Pecco)

wyborową funt po 6 marek poleca cukiernia

**Antoniego Pfitznera**

Stary Rynek nr. 6.

**Zaproszenie do przedpłaty!**

Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi **Śpiewnik polski** z nutami p. t. **LUTNIA POLSKA**

obejmujący polskie pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, piosnki miłosne i t. p. w całym tekście (1784)

z **melodyami.**  
Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — Prenumerata na kwartał wynosi 1,50 mrk. — Zapisywać można na wszystkich pocztach lub w

**Księgarni Katolickiej w Poznaniu.**

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, który po wyjściu kosztuje 2,50 m. Po cenie prenumeracyjnej a więc za 1,50 nabywać mogą ubiegły kwartałnik tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnią zapiszą.

**Misa apostolska**

**Ks. Karola Fabianiego**

**CZEŚĆ III.**

w której się przekładają nauki z przedniejszych artykułów katechizmu misionarskiego, wyszła świeżo nakładem (310)

**Księgarni Katolickiej**

**Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie**

Cena 2 marki.  
Poprzednio wyszły także: część I i II, cena każdej po 3 marki. Nadsyłający należność z góry w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego, nie placąc kosztów przesyłki. (310)

**Akademika**

medycynera, pragnącego czas wakacyjny spędzić jako **nauczyciel domowy**, wskaże ks. **dr. Kantecki,**

Potrzebny jest (394)

**gorzelnik**

Polak, do gorzelnii przerabiającej 20,000 korec kartolfi, kawaler mieć będzie pierwszeństwo. Oferty z opisami świadectw i curriculum vitae, nadsłać proszę do zarządu **dóbr Jezorka pod Łomżą.** (403)

Poszukuje się (395)

**nauczyciela**

domowego

najchętniej teologa, Polaka, któryby był zdolny chłopca do terecy gimn. przygotować. Pożądana biegłość w konwersacji francuz. Zgłoszenia pod lit. **B. B. 100 do Ekspedycji Kuryera Pozn.**

**Panna**

w 21 roku, córka inteligentnych rodziców, poszukuje miejsca od 1 października jako wyroczycielka pani domu, za małym wynagrodzeniem. Bliższe szczegóły listownie. **Kościół postę restant A. B.** (426)